

Fejkowa historia wieków ciemnych

17 lutego 2021

Czy na pewno kobieta może grać Hamleta, mężczyzna Ofelię, a trans zamek w Elsynorze? No jasne, że mogą. Tylko PO CO?



Czarna Anna Boleyn nie jest wcale najzabawniejszym objawem przejścia politpoprawności na wyższy poziom. Jeszcze bardziej emblematyczny dla tego zjawiska – jest inna produkcja NETFLIXA, „Bridgertonowie”, w której angielskie arystokratyczne społeczeństwo czasów Regencji jest znacznie bardziej wielobarwne i wymieszane na królewskich nawet salonach (z gujańską królową Szarlottą na czele) niż to się jeszcze dziś zdarza na przeciętnej brytyjskiej prowincji. Oczywiście, jest to niewyczerpane źródło memów i dowcipów, w istocie jednak mamy do czynienia z czymś wyraźnie poważniejszym niż tylko połykanie politpoprawnego ogona.

W całości brzmi to bowiem tak:

Po pierwsze rasy nie istnieją.

Po drugie biała rasa zawsze prześladowała i prześladowuje czarną.

Po trzeciego czego niby nie rozumiesz, durny rasisto?!

Era dialektyki

I nie, nie chodzi tu bynajmniej o sytuację, w której Roman Kłosowski zdając do filmówki upierał się, że może zagrać Grabca na koturnach, czyli zostać obsadzony wbrew uznaniowym warunkom fizycznym – tylko o celowy zabieg polityki kulturalnej, motywowany wyłącznie ideologicznie. To nie opera,

w której od dawna rasa wykonawcy nie ma znaczenia, ani balet, w którym „Jezioro Łabędzie” można swobodnie przerobić na opowieść o gejowskim coming-outcie. Zarówno operze, jak i baletowi przypisujemy bowiem z góry znacznie wyższy poziom umowności. Tymczasem przykładając dzisiejsze szablony zagranie Otella przez przejechanego szuwaksem białego aktora – urosłoby od razu do rangi „grabieży kulturowej”!

To nie jest ani przypadek, ani li tylko zmiana estetyki – to jest przemyślane kreowanie nowej historii i nowej pamięci. Już nie chodzi (tylko) o to, że „wszyscy biali winni są zbrodni rasizmu i na wieki muszą się za nią kajać” – co jest paliwem ruchu Black Lives Matter. Jesteśmy już krok dalej. Oto Nowy Wspaniały Świat nie tyle nastąpił po wiekach ciemnych. On istniał zawsze! I nigdy nie było żadnej cywilizacji białego człowieka, ani jej dokonań. A w ogóle to wkrótce wszyscy mamy być oliwkowozieloni, tzn. od zawsze tacy byliśmy. Że co, że to niespójne i te poglądy nie mogą być jednocześnie prawdziwe?

Taki pogląd też jest rasistowski!

Żyjemy w czasach tyleż dialektycznych, co alogicznych (polityka COVID-owa dowiodła tego chyba ostatecznie). Nic nie stoi na przeszkodzie, by jednocześnie głosić poglądy wzajemnie sprzeczne, by kazać sportowcom publicznie kajać się za „zbrodnie rasizmu” popełniane nie wiadomo przez kogo, nie wiadomo dokładnie na kim i ile stuleci temu – a jednocześnie twierdzić, że w tych samych zamierzchłych epokach roiło się od czarnych europejskich królów i hinduskich bohaterów europejskich bajek. Przy nieustannym jazgocie przeciw „fejkowym niusom” – funduje się nam całkowicie fejkową historię! Oznacza to już nie tylko eliminowanie z przestrzeni publicznej jakiegokolwiek krytyki czy niezależnych opinii, ale wprost unicestwienie prawdy historycznej, nauki, zdrowego rozsądku.

Era ciemności

Skoro zaczęliśmy od seriali – przyznam się Państwu do pewnego wstydliwego faktu. Otóż jestem dumny Whovianinem (zainteresowani wiedzą co to znaczy). I w tej właśnie, nieco dziwacznej, a skądinąd bez wątpienia postępowej serii filmowej – pojawił się niegdyś wątek Mnichów, czyli kolejnych kosmitów najeżdżających biedną Ziemię. Na czym jednak polegała inność tamtej inwazji? Że najeżdźcom nie wystarczyło samo przejęcie kontroli nad ludzkością. Nakazali jej bowiem, by wierzyła, że nowi panowie, choć na naszej planecie pojawili się ledwie kilka miesięcy wcześniej – byli z nami od zawsze! Obdarowali ogniem, wyprowadzili z jaskiń, nauczili mowy, pisma, kultury, pomogli stworzyć wszystkie wielkie dzieła, które niesłusznie uważaliśmy za własną zasługę. No i oczywiście obronili nas przed wrogami – innymi Obcymi i tymi spośród nas, którzy upierali się, że pamiętają zupełnie inną historię. W serialu, rzecz jasna, Doctor Who jak zwykle nas ocalił – czy jednak w świecie rzeczywistym nie padamy ofiarą niemal identycznej inwazji?

Ten sam zabieg, który przeprowadza się dziś na rasach (których, przypomnijmy, wcale nie ma), więc rzuca się to w oczy – od dłuższego już czasu prowadzi się przecież także w odniesieniu do innych... zjawisk. Czyż od wielu już lat nie dowiadujemy się ilu to w historii świata nie było wybitnych gejów/lesbijek? Czyż nie chwytają nas za... no powiedzmy, za serca, opowieści o biednych wielkościach uwięzionych w ciałach odmiennej płci (choć płci przecież też nie ma, bo są jednocześnie tylko konstruktem społecznym)? Za chwilę będzie więc tak jak z murzynami – wprawdzie byli i są ofiarami, ale jednocześnie byli przecież królowymi Anglii. Podobnie z transwestytami – byli i są strasznie prześladowani, ale jednocześnie królowe były w istocie przebranymi królami i odwrotnie! Chyba nie macie już w tym zakresie żadnych złudzeń?

Czy w takim świecie może dziwić, że jednocześnie szczepionka

na COVID jest w 90 proc. skuteczna, ale jednocześnie nadal nie zaszkodzi jakiś mały lockdownik od czasu? Koronawirusy wprawdzie były z nami zawsze, ale jednocześnie ten jeden jest absolutnie wyjątkowy i epokowy? Że za chwilę okaże się, że wprawdzie rok 2020 był przełomem w historii ludzkości – ale jednocześnie w sumie w tych maseczkach chodziliśmy zawsze? Że zarówno gorące lato, jak i wyjątkowo mroźna zima tak samo potwierdzają globalne ocieplenie?

I nie, nie jest to żadna nowa wizja wieków ciemnych. Wieki ciemne dopiero dla nas nadeszły.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.pl